

Echo Maryi Królowej Pokoju

Kwiecień 2003

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/3
tel./fax (+48 12) 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

183



Orędzie z Medziugorja

25 marca 2003

Drogie dzieci! Również dziś wzywam was do modlitwy o pokój. Módlcie się sercem kochane dzieci i nie traćcie nadziei, bowiem Bóg kocha swoje stworzenia. On pragnie zbawić każdego z osobna poprzez moje przyjście tutaj. Wzywam was na drogę świętości. Módlcie się, bo w modlitwie otwieracie się na wolę Bożą, a wtedy we wszystkim co czynicie, realizujecie plan Boży, wobec siebie i innych. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie!

Nie traćcie nadziei

Tak samo jak w orędziu lutowym, również i dziś Matka Boża zaprasza nas do modlitwy o pokój. „Módlcie się sercem i nie traćcie nadziei”. Tak, zdarza się, że człowiek traci nadzieję, czuje się tak, jakby Pan Bóg go nie słuchał, jakby się ukrył, jakby się oddalił od tego świata i od swoich stworzeń. Pan Bóg nie może zapomnieć swojego stworzenia – człowieka, którego stworzył na swój obraz i podobieństwo. W Biblii rozbrzmiewają słowa proroka Izajasza: „Ja nie zapomnę o tobie. Oto wryłem cię na obu dłoniach, twe mury są ustawicznie przede Mną (Iz 49, 15b. 16). Także i Matka Boża mówi do nas w tym orędziu: „Bóg kocha swoje stworzenia”.

W orędziu tym zauważamy niezłomną nadzieję Matki Bożej, która pragnie nam ją przekazać, pomimo wszelkich czarnych przewidywań, zagrożeń wojennych i strasznych wiadomości, od których roi się w gazetach. Maryja mówi nam, że my też jesteśmy odpowiedzialni za pokój. Pokój nie przychodzi sam z siebie, bez wysiłku z naszej strony. Z całą pewnością człowiek łatwiej pamięta o Bogu, kiedy znajduje się w niebezpieczeństwie, kiedy jego życie jest zagrożone. Zagrożenia wojenne budzą człowieka z duchowego uśpienia, a wówczas przypomina on sobie, że istnieje ktoś, kto jest Absolutny, Wszechmogący, ktoś, komu nie zagraża niebezpieczeństwo, nie tak jak nam, istotom stworzonym. Dlatego musimy na nowo poszukiwać i odnajdywać zasady własnego życia; odnaleźć ów kamień, na którym możemy budować i oprzeć nasze życie i cały świat.



Bierzcie i jedzcie

W liście papieża Jana Pawła II „*Nuovo millennio ineunte*” wyczuwamy nadzieję, wbrew wszystkiemu, co nie budzi nadziei. Każdy z nas przeżywa własne życie wraz ze wszystkimi problemami osobistymi, rodzinnymi i światowymi. Ulegamy pokusie myślenia, że gdyby wokół nas były inne osoby, gdybyśmy mieli więcej czasu inaczej wyglądałaby nasza sytuacja życiowa. Powinniśmy zacząć od tego, co mamy i czym żyjemy, aby móc przyczynić się do pokoju na świecie, jak mówi Matka Boża. Nasz Bóg, w osobie Pana Jezusa jak również Maryja, żyli na ziemi, przeżywając cierpienia, radości i smutki, tak samo jak każdy człowiek. Nie pozbywali się tego wszystkiego czym żyjemy w dzisiejszych czasach również i my. My też możemy poddać się rozpacz albo oddać się wierze. Oprzeć się na Bogu, na Jego słowie, bez innego oparcia, tak jak święty Piotr wyszedł z łodzi opierając się jedynie na słowie Jezusa.

Ktoś włożył następujące słowa w usta Pana Boga: „Nie dziwię się, mówi Pan Bóg, że we mnie wierzą. Wystarczy, że zobaczą moje stworzenia i wierzą. Miłość mnie nie dziwi, bo dla nich to wielki dar, jeśli kochają jedni drugich, odnoszą przy tym korzyść. Lecz nadzieja, nadzieja mnie zadziwia”. **Wielcy święci nie byli kuszeni co do wiary i miłości, lecz przeciwnie nadziei.** Również Pan Jezus w Ogródzie Oliwnym był kuszony przeciw nadziei. Istnieje pewien środek, który pomaga nam uczyć się nadziei. Środek ów odnalazł również Pan Jezus, gdy znajdował się w ogrodzie Getsemani: spędził noc czuwając na modlitwie. **Źródłem nadziei jest modlitwa**, a modlitwa wymaga czujności. Aby ćwiczyć się w nadziei, należy przyjąć postawę Maryi, która stale mówiła „*tak*” woli Bożej. Poprzez Jej „*tak*” Pan Bóg uczynił wielkie rzeczy. Jedno jedyne „*tak*” ludzkiego serca otwiera drzwi Panu Bogu, który może przyjść i ocalić świat, dzień po dniu, jednego człowieka po drugim. My nie jesteśmy dla Boga anonimowi, każdy z nas ma wobec Niego własne imię.

Maryja również i dziś wypowiada „tak” poprzez objawienia, zapraszając nas na drogę świętości. Nasz Papież również zaprasza nas na drogę świętości mówiąc nam: „By-

Orędzie

dla Mirjany 18.03.03

Drogie dzieci! W tym świętym czasie pokuty i modlitwy szczególnie wzywam was do dokonania wyboru. Bóg dał wam wolną wolę byście wybrali życie lub śmierć. Nasłuchujcie sercem moich orędy, abyście wiedzieli co macie czynić i jak znaleźć drogę ku życiu. Moje dzieci, bez Boga nic nie możecie i ani na chwilę o tym nie zapominać. Bo kimże jesteście i co mielibyście robić na ziemi, skoro i tak pod nią znów pójdziecie. Nie gniewajcie Boga, lecz naśladowajcie mnie w drodze ku życiu. Dziękuję, że tu jesteście!

łoby rzeczą bezsensowną poprzestawać na przeciętności życia, żyjąc pod znakiem etyki minimalistycznej i religijności sprowadzonej do minimum”. Pan Jezus w kazaniu na górze mówi do nas: „*Bądźcie więc i wy doskonali jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski*” (Mt 5, 48). To tak, jakby chciał nam powiedzieć: bądźcie szczęśliwi, jak szczęśliwy jest Ojciec wasz niebieski. Słyszemy w słowach naszej Matki z nieba echo tych słów Pana Jezusa. Pozwólmymy, by Ona nas prowadziła drogą świętości ku Jezusowi.

Módlmy się: Matko nasza, Maryjo, Królowo Pokoju, dziękujemy Ci za pokój serca, który przekazujesz swoim dzieciom, do których mówisz: „*Moje kochane dzieci*”. O Maryjo, potrzebujemy Twojego pokoju, Twego Syna Jezusa i naszego Zbawiciela. Dziękujemy Ci za to, że powiedziałaś Bogu „*tak*”, dziękujemy za każde ludzkie serce, które bez lęku powiedziało Bogu „*tak*”. Pomnażaj Twoim wstawiennictwem „*tak*” wypowiedziane w ludzkich sercach także i dziś. Pobłogosław Maryjo przede wszystkim serca niespokojne, cierpiące, serca pełne nienawiści i wojny. Oby pokój Boży, mógł królować w naszych rodzinach i na ziemi. Przez wstawiennictwo Błogosławionej Dziewicy Maryi niech błogosławi was i wasze rodziny, i niech was strzeże Bóg Wszechmogący, Ojciec i Syn i Duch Święty. Amen

o. Ljubo Kurtović

Z Życia Kościoła

Rosarium Virginis Mariae

List Apostolski o różańcu świętym c.d.
Tajemnice Chrystusa

Tajemnice Matki

Różaniec „streszczeniem Ewangelii”

W kontemplację oblicza Chrystusa nie można wejść inaczej, jak słuchając w Duchu Świętym głosu Ojca, bo „nikt nie zna Syna, tylko Ojciec” (Mt 11, 27). W okolicach Cezarei Filipowej, wobec wyznania Piotra, Jezus wyraźnie określa, gdzie jest źródło tej tak jasnej intuicji co do Jego tożsamości: „Nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie” (Mt 16, 17). Konieczne jest zatem objawienie dane z wysoka. By je móc przyjąć, trzeba przybrać postawę słuchania: „Tylko doświadczenie milczenia i modlitwy stwarza odpowiednie podłoże, na którym może dojrzeć i rozwinąć się bardziej prawdziwe, adekwatne i spójne poznanie tajemnicy”.

Różaniec jest jedną z tradycyjnych dróg modlitwy chrześcijańskiej stosowanej do kontemplowania oblicza Chrystusa. Tak opisał go Papież Paweł VI: „Różaniec, ponieważ opiera się na Ewangelii i odnosi się, jakby do centrum, do tajemnicy Wcielenia i Odkupienia ludzi, trzeba uważać za modlitwę, która w pełni posiada znamię chrystopologiczne. Albowiem jego charakterystyczny element, mianowicie litanijne powtarzanie pozdrowienia anielskiego *Zdrowaś Maryjo*, przynosi również nieustanną chwałę Chrystusowi, do którego – jako do ostatecznego kresu – odnosi się zapowiedź anioła i pozdrowienie matki Chrzciciela: „Błogosławiony owoc żywota Twojego” (Łk 1, 42). Co więcej, powtarzanie słów *Zdrowaś Maryjo* jest jakby kanwą, na której rozwija się kontemplacja tajemnic. Chrystus bowiem wskazywany w każdym pozdrowieniu anielskim jest tym samym Chrystusem, którego kolejno wypowiedziane tajemnice ukazują jako Syna Bożego i jako Syna Dziewicy”.

Stosowne uzupełnienie

Różaniec w formie, jaka przyjęła się w najbardziej rozpowszechnionej prak-

tyce, zatwierdzonej przez władze kościelne, wskazuje tylko niektóre spośród tak licznych tajemnic życia Chrystusa. Taki wybór podyktował pierwotny schemat tej modlitwy, nawiązujący do liczby 150 Psalmów.

Uważam jednak, że aby rozwinąć chrystopologiczny wymiar różańca, stosowne byłoby uzupełnienie, które – pozostawione swobodnemu wyborowi jednostek i wspólnot – pozwoliłoby objąć także tajemnice życia publicznego Chrystusa między chrztem w Jordanie a męką. W tych właśnie tajemnicach kontemplujemy ważne aspekty Osoby Chrystusa jako Tego, kto definitywnie objawił Boga. On jest Tym, który – ogłoszony przy chrzcie umiłowanym Synem Ojca – zwiastuje nadejście Królestwa, świadczy o nim swymi czynami, obwieszcza jego wymogi. To w latach życia publicznego *misterium Chrystusa objawia się ze specjalnego tytułu jako tajemnica światła*: „Jak długo jestem na świecie, jestem światłością świata” (J 9, 5).

Aby różaniec w pełniejszy sposób można było nazwać „streszczeniem Ewangelii”, jest zatem stosowne, żeby po przypomnieniu Wcielenia i ukrytego życia Chrystusa (*tajemnice radosne*), a przed zatrzymaniem się nad cierpieniami męki (*tajemnice bolesne*) i nad triumfem zmartwychwstania (*tajemnice chwalebne*) rozważać również pewne momenty życia publicznego o szczególnej wadze (*tajemnice światła*). To uzupełnienie o nowe tajemnice, w niczym nie szkodząc żadnemu z istotnych aspektów tradycyjnego układu tej modlitwy, ma sprawić, że będzie ona przeżywana w duchowości chrześcijańskiej z nowym zainteresowaniem jako rzeczywiste wprowadzenie w głębię Serca Jezusa Chrystusa, oceanu radości i światła, boleści i chwały.

Tajemnice radosne

Pierwszy cykl – tajemnic radosnych – rzeczywiście znamionuje *radość promieniująca z wydarzenia Wcielenia*. Jest to widoczne od chwili zwiastowania, gdy pozdrowienie Dziewicy z Nazaretu przez Gabriela łączy się z wezwaniem do radości mesjańskiej: „*Raduj się, Maryjo*”. W tej zapowiedzi osiąga swój cel cała historia zbawienia, a nawet poniekąd sama historia świata. Jeśli bowiem planem Ojca jest zjednoczenie wszystkiego w Chrystusie (por.

Ef 1, 10), to w jakiś sposób całego wszechświata dosięga Boska łaska – radość, z jaką Ojciec pochyla się nad Maryją, by uczynić Ją Matką swego Syna. Cała ludzkość jest niejako objęta owym *fiat* – *niech się stanie* – którym z gotowością odpowiada Ona na wolę Boga.

Pod znakiem radości jest dalej scena spotkania z Elżbietą, w której sam głos Maryi i obecność Chrystusa w Jej łonie sprawiają, że Jan *poruszył się z radości* (por. Łk 1, 44). W wesele obfituje scena z Betlejem, w której narodzenie Bożego Dziecięcia, Zbawiciela świata, aniołowie opiewają i ogłaszają pasterzom właśnie jako *radość wielką* (Łk 2, 10).

Ale już dwie ostatnie tajemnice, choć zachowują posmak radości, *zapowiadają równocześnie oznaki dramatu*. Ofiarowanie w świątyni bowiem, wyrażając radość z konsekracji i doprowadzając do zachwyty starca Symeona, obejmuje też prorocstwo o *znaku sprzeciwu*, jakim to Dziecię będzie dla Izraela, oraz mięczy, który przeniknie duszę Matki (por. Łk 2, 34-35). Radosne, a zarazem dramatyczne jest również opowiadanie o dwunastoletnim Jezusie w świątyni. Ukazuje się On tutaj w swej Boskiej mądrości i zasadniczo jako Ten, kto *naucza*. Objawienie w Nim tajemnicy Syna całkowicie oddanego sprawom Ojca jest zapowiedzią ewangelicznego radykalizmu, który w obliczu bezwzględnych wymogów Królestwa wykracza ponad najserdeczniejsze nawet więzi ludzkie. Nawet Józef i Maryja, zatrwożeni i zaniepokojeni, „*nie zrozumieli tego, co im powiedział*” (Łk 2, 50).

Rozważać *tajemnice radosne* znaczy więc wejść w ostateczne motywacje i w głębokie znaczenie radości chrześcijańskiej. Znacząco wpatrywać się w konkretność tajemnicy Wcielenia i w niejasną zapowiedź misterium zbawczego cierpienia. Maryja prowadzi nas do zrozumienia, w czym leży sekret radości chrześcijańskiej, przypominając nam, że chrześcijaństwo to przede wszystkim *euhangelion*, „*dobra nowina*”, która ma swe centrum, a nawet całą swoją treść w Osobie Chrystusa, Słowa, które stało się ciałem, jedynego Zbawiciela świata. (cdn)

Różaniec, potężna broń przeciwko złemu duchowi

Wciąż żywe jest wspomnienie listu apostolskiego „*Rosarium Virginis Ma-*

riae” z 16 października 2002 r., w którym Jan Paweł II po raz kolejny zachęcał chrześcijan do tej modlitwy, tak gorąco zalecaniej przez ostatnich papieży i przez ostatnie objawienia maryjne. Chcąc jeszcze pełniejszą uczynić tę modlitwę, którą Paweł VI nazywał „streszczeniem całej Ewangelii”, dodał „tajemnice światła”: pięć tajemnic odnoszących się do publicznego życia Jezusa.

Dobrze wiemy, jak **ojciec Pio nazywał różaniec: bronią**. Broń o niezwykłej mocy przeciwko szatanowi. Pewnego razu mój kolega, egzorcysta słyszał, jak zły duch mówi: „*Każde Zdrowaś jest dla mnie jak cios w głowę; gdyby chrześcijanie znali moc Różańca, byłoby już po mnie*”.

Na czym jednak polega tajemnica skuteczności tej modlitwy? Różaniec jest zarazem modlitwą i medytacją; modlitwą skierowaną ku Ojcu, ku Dziewicy Maryi, ku Trójcy Przenajświętszej, a jednocześnie medytacją skupiającą się na Chrystusie. Jak bowiem tłumaczy Ojciec Święty we wspomnianym liście apostołskim, Różaniec to modlitwa kontemplacyjna: modlący się wraz z Maryją wspomina Chrystusa, uczy się Chrystusa od Maryi, z Maryją upodabnia się do Chrystusa, z Maryją błaga Chrystusa, z Maryją głosi Chrystusa.

Dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek świat potrzebuje modlitwy i medytacji. Przede wszystkim modlitwy, ponieważ ludzie zapomnieli o Bogu, zaś bez Boga stanęli na brzegu straszliwej przepaści; stąd **nieustanny nacisk**, jaki we wszystkich orędziach z Medziugorja Matka Boża kładzie na modlitwę. Bez Bożej pomocy ułatwiamy szatanowi zwycięstwo. Potrzeba też medytacji, ponieważ jeśli zapomnimy o wielkich prawdach chrześcijańskich, w duszach pozostanie pustka; pustka, którą nieprzyjaciel dobrze wie, czym wypełnić. Stąd rozpowszechnianie się przesądów i okultyzmu, zwłaszcza w jego trzech popularnych dziś postaciach: magii, seansów spirytystycznych i satanizmu.

Współczesny człowiek bardziej niż kiedykolwiek **potrzebuje chwili ciszy i refleksji**. W naszym hałaśliwym świecie niezbędna jest rozmodlona cisza. Nawet wobec zbliżającej się groźby wybuchu wojny, jeśli wierzymy w moc modlitwy, jesteśmy przekonani, że **Różaniec jest silniejszy od bomby atomowej**. Prawda, że taka modlitwa

wymaga zaangażowania i czasu, my natomiast jesteśmy przyzwyczajeni, by wszystko robić w pośpiechu, zwłaszcza względem Boga... Być może Różaniec ostrzega nas o niebezpieczeństwie, jakiego Jezus wskazywał Marcie, siostrze Łazarza: „*Martwisz się o tyle rzeczy, a tylko jedna jest niezbędna*”. My popełniamy ten sam błąd: martwimy się i troszczymy o mnóstwo przypadkowych rzeczy, często zgubnych dla duszy, a zapominamy, że jedyne, czego nam potrzeba, to żyć z Bogiem. Niech Królowa Pokoju otworzy nam oczy, zanim będzie za późno.

Najpoważniejsze niebezpieczeństwo zagrażające dzisiejszemu społeczeństwu to rozpad rodziny. Tempo współczesnego życia zburzyło jedność rodziny: jej członkowie spędzają ze sobą coraz mniej czasu, a nawet jeśli są razem, nie rozmawiają, ponieważ funkcję komunikacji przejął telewizor. Gdzie podziały się rodziny wspólnie modlące się wieczorem na różańcu? Już Pius XII kładł na to nacisk: „*Jeśli będziecie razem modlić się Różańcem, w waszych rodzinach zapanuje pokój, w waszych domach zagości zgoda dusz*”.

„Rodzina, która się modli jest zjednoczona” – powtarzał po całym świecie Amerykanin P. Peyton, niezmordowany apostoł rodzinnego Różańca. „*Szatan pragnie wojny*” – powiedziała kiedyś Matka Boża w Medziugorju. Zaś Różaniec to broń mogąca obdarzyć społeczeństwo i cały świat pokojem, ponieważ jest modlitwą i medytacją zdolną przemieniać serca i pokonać nieprzyjaciela człowieka.

Don Gabriele Amorth

Uniwersytet Miłości c.d.

„*Szkoła Maryi*” w kontekście biblijno-palestyńskim

Nazaret. Szkoła emigracyjnego ocalenia pozwala na powrót do Domu – do Nazaretu. W zaciszu domowego ogniska, w gronie rodziny, w atmosferze miłości i dobroci życie może wzrastać i rozwijać się *w łasce u Boga i u ludzi* (Łk 2,52). *Dziecię zaś rosnęło i nabierało mocy, napętlając się mądrością, a łaska Boża spoczywała na Nim* (Łk 2,40). Maryjna **Szkoła Domu rodzinnego** uczy nas, jak ważnym dla duchowego wzrostu jest atmosfera rodzinnej miłości i dobroci. Jesteśmy wszyscy wezwa-

ni do budowania na ziemi Domu ludzkiej rodziny, złożonej z małych wspólnot, które przenika pokój i miłość. Nie indywidualizm i zamurowane posiadłości, lecz wspólnota i otwartość wobec innych są drogą życia. Chronimy więc Rodziny i Wspólnoty w naszej Szkole Maryi. Czyńmy wszystko, aby nasze działanie było wspólnototwórcze. Prawdziwa więź z Bogiem weryfikuje się łatwo poprzez więź z innymi ludźmi – *Jeśliby ktoś mówił: „Miłuję Boga”, a brata swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi* (1 J 4,20).

Jerozolima. Szkoła Domu rodzinnego nie zacieśnia się tylko do służby członkom rodziny, lecz swoją moc odnajduje w służbie Bogu i bliźnim. Pielgrzymka dwunastoletniego Jezusa wraz z Rodzicami do świątyni jerozolimskiej wskazuje na fakt, że Bóg w życiu Rodziny jest na pierwszym miejscu. W Maryjnej Szkole pielgrzymowania ku Bogu nie brak zmartwień z powodu „*zagubienia*” Jezusa i uciążliwości poszukiwania. W tej **Szkole pielgrzymki** – w katedrze zasiada Jezus, który promieniuje mądrością w rozmowie z uczonymi (Łk 2,46) i naucza, że Jego właściwe miejsce znajduje się przy Bogu Ojcu – *Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?* (Łk 2,49). Szkoła jerozolimskiej pielgrzymki uczy nas, że w naszej hierarchii wartości Bóg zawsze powinien być na pierwszym miejscu. Utrzymanie tej Bożej pozycji w naszym życiu nieraz musi wiele kosztować, ale nawet niepokój i brak zrozumienia ze strony innych nie może zagrozić właściwemu miejscu Boga. Nieraz po ludzku bolesne decyzje stają się możliwością głębszej relacji z Bogiem i owocniejszej służby dla Niego. Ludzki niepokój i cierpienie z czasem przemienia się w Boże błogosławieństwo.

Kana. Z przestrzeni miłości i kultu Boga, Maryja wiedzie nas dalej do **Szkoły wrażliwości** na potrzeby bliźnich. Na weselnych godach w Kanie galilejskiej ona pierwsza zauważyła brak wina i prosi Jezusa o interwencję. Ta cudowna Szkoła wrażliwości uczy nas, iż nie możemy pozostawać obojętni na problemy innych. Nasza pomoc nie po-

winna być odkładana na jutro i na lepsze czasy, bo to oznacza, że nie udzieli mi jej nigdy. Maryja reaguje natychmiast – hic et nunc (tu i teraz) – robiąc wszystko, co możliwe, aby rozwiązać problem. Maryja nie pozostaje ślepa i niema wobec problemów doświadczanych przez otaczających ją ludzi. Nie mówi im także – nie mam teraz czasu, poradzcie sobie sami. O jak wiele możemy nauczyć się od Maryi w tej Szkole Kany galilejskiej. Jak wiele możemy zaczerpnąć mądrości na naszą codzienność, w której pośpiech i gonitwa za sukcesem tak często zamyka nam oczy, uszy i usta.

Golgota. Szkoła Maryjnej wrażliwości wiedzie nas na Golgotę – pod krzyż. Tutaj wcześniejszy wykład Symeona – *a twoją duszę miecz przeniknie* (Łk 2,35) – staje się bardziej zrozumiałą. Ból Matki widzącej konanie swego Dziecka. Czyż można ogarnąć to cierpienie tylko rozumem, kiedy w oczach łzy i słowa stają się małe i kruche. Potrzebna jest wiara, która widzi zwycięstwo życia nad śmiercią, tryumf Miłości nad nienawiścią. Słowa Jezusowego testamentu z krzyża – *niewiasto oto syn twój, oto Matka twoja* (J 19,26-27) napełniają otuchą i budzą nadzieję. **Szkoła Golgoty** wskazuje nam sens cierpienia i wzywa do głębokiej wiary w zwycięstwo krzyża. Mater dolorosa (Matka cierpiąca) w cieniu krzyża świeci promiennym blaskiem jako Mater Redemptoris (Matka Odkupiciela) i Mater Hominis (Matka Człowieka). Matka – twoja i moja. Nasza Matka. Czyż może być coś piękniejszego od nowiny, którą słyszymy w Maryjnej Szkole Golgoty, iż mamy Matkę – kochającą i czułą. Najcudowniejszą! Ileż w tej szkole Golgoty bólu i radości; zwątpienia i nadziei; śmierci i życia. O jakże pojąć tę naukę? Jak ogarnąć tajemnicę Miłości ukrzyżowanej dla niepojętych i często ślepych uczniów – *Przymnóż nam wiary!* (Łk 17,5).

Wieczernik. Szkoła Golgoty, w której chwalebny krzyż przezwycięża wszelkie bóle i cierpienia wiedzie poprzez tajemnicę Zmartwychwstania i Wniebowstąpienia Pańskiego do sali na górze, w której wśród zgromadzonych uczniów Jezusa znajduje się Maryja (Dz 1,14). Wszyscy oni trwają jednomyślnie na modlitwie. Ta Szkoła

Wieczernika jest **Szkołą oczekiwania** na moc z wysoka – na Ducha Świętego. W Szkole tej uczymy się modlitwy i jedności. To wzór dla chrześcijańskich wspólnot, których pierwotny stan tak pięknie opisują Dzieje Apostolskie – *Ci wszyscy, co uwierzyli, przebywali razem i wszystko mieli wspólne. Sprzedawali majątki i dobra i rozdzielali je każdemu według potrzeby. Codziennie trwali jednomyślnie w świątyni, a łamiąc chleb po domach, przyjmowali posiłek z radością i prostotą serca. Wielbili Boga, a cały lud odnosił się do nich życzliwie. Pan zaś przymnażał im codziennie tych, którzy dostępowali zbawienia* (Dz 2,44-47).

Szkoła modlitwy i zawierzenia wiedzie do Nieba. Tylko w mocy Boga Ojca, Syna Bożego i Ducha Świętego można doświadczyć prawdziwego szczęścia. **Szkoła Nieba** uczy nas o rzeczywistości, którą przygotował dla nas Bóg – *ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują* (1 Kor 2,9). Szkoła Nieba otwiera dla nas wspaniałe księgi życia świętych, którzy nie bali się realizować woli Bożej i pomyślnie przeszli wszelkie egzaminy i próby. Maryja zasiada wśród nich jako Profesor Miłości w koronie na głowie, prowadząc najcudowniejszy wykład o życiu i Wieczności – *potem wielki znak się ukazał na niebie: Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu* (Ap 12: 1). W tym niebiańskim Uniwersytecie tak wiele jeszcze indeksów do rozdania i tak wiele jeszcze pustych miejsc.

Maryja w tym Roku Różańca zaprasza nas do szkoły, w której można nauczyć się prawdziwej Mądrości, która *zstępując z góry jest przede wszystkim czysta, dalej, skłonna do zgody, ustepliwa, posłuszna, pełna miłosierdzia i dobrych owoców, wolna od względów ludzkich i obłudy* (Jk 3,17). W szkole tej zło zostaje zwyciężone dobrem a nienawiść miłością. Dziś, gdy świat stoi w obliczu wojny tym bardziej pilne staje się orędzie **POKOJU I MIŁOŚCI**, które promieniuje ze **SZKOŁY MARYI**. Czy w ciszy swego serca zdołasz usłyszeć zapraszający głos – „*Chodź, ukażę ci Oblubienicę, Matłonkę Baranka*” (Ap 21,9).

Ks. dr Mirosław Wróbel,

Bóg bogaty w Miłosierdzie

Odpust zupełny w całej Polsce

...**Łaska odpustu zupełnego jest jednym z darów obfitości miłosierdzia Bożego.** Można ją otrzymać codziennie na różne sposoby, np. przez odprawienie drogi krzyżowej, wspólnotowe odmówienie różańca, czytanie Pisma Świętego przez pół godziny czy adorację Najświętszego Sakramentu również przez co najmniej pół godziny.

Od 26 maja 2001 roku wierni archidiecezji krakowskiej mogli zyskać odpust zupełny także za odmówienie koronki do Miłosierdzia Bożego. Taki dekret wydała Penitencjaria Apostolska na prośbę Metropolity Krakowskiego Franciszka kard. Macharskiego.

Od stycznia 2002 roku za pobożne odmówienie koronki do Miłosierdzia Bożego można już w całej Polsce uzyskać odpust zupełny. Zezwolenie to jest odpowiedzią Stolicy Apostolskiej na prośbę wyrażoną przez kardynała Józefa Glempa, Prymasa Polski i przewodniczącego Konferencji Episkopatu, występującego w imieniu biskupów polskich. Penitencjaria Apostolska 12 stycznia 2002 roku wydała dekret, w którym udziela pod zwykłymi warunkami odpustu każdemu wiernemu, który:

- odmówi *koronkę do Miłosierdzia Bożego* w kościele lub kaplicy przed Najświętszym Sakramentem (wystawionym w monstrancji lub przechowywanym w tabernakulum).
- wraz ze swoją wspólnotą zakonną, zgromadzeniem wiernych lub grupą zgromadzoną w jakimkolwiek pobożnym celu włączy się w odmawianie *koronki* transmitowane przez radio lub telewizję.

Warunkami koniecznymi do uzyskania odpustu zupełnego są: sakramentalna spowiedź, Komunia święta, wyrzeczenie się wszelkiego przywiązania do grzechu, nawet lekkiego, oraz modlitwa w intencji Ojca Świętego.

Mając na uwadze dobro duchowe wiernych, którzy z powodu choroby lub innej poważnej przyczyny nie mogą opuścić mieszkania, aby speł-

nić wymagane warunki, ale odmówią *koronkę do Miłosierdzia Bożego* w duchu miłosierdzia (z ufnością i z pragnieniem miłosierdzia dla siebie i innych), mogą uzyskać odpust zupełny bez aktualnej spowiedzi i Komunii świętej, gdy wzbudzą sobie żal doskonały i mają postanowienie przystąpić do tych sakramentów, skoro tylko nadarzy się okazja.

Wyrażenie w duchu miłosierdzia zgodnie z tym, co przekazała nam w *Dzienniczku* św. Siostra Faustyna oznacza gotowość spełniania czynów miłosierdzia. A należą do nich np. przebaczenie, niesienie pomocy potrzebującym (również materialnej), modlitwa w intencji bliźniego. *Jeżeli dusza nie czyni miłosierdzia w jakikolwiek sposób, nie dostąpi miłosierdzia Mojego w dzień sądu* – zapisała Siostra Faustyna słowa Pana Jezusa (Dz. 1317). Z lektury *Dzienniczka* wynika, że praktykowanie miłosierdzia wobec bliźnich należy do istoty nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego, do którego należy również *koronka*.

Wyróżnienie koronki do Miłosierdzia Bożego przez przywiązanie do niej odpustu zupełnego jest odpowiedzią Kościoła na szczególne umiłowanie tej modlitwy przez coraz liczniejsze rzesze wiernych. I chyba nic w tym dziwnego, gdyż tę modlitwę podyktował Siostrze Faustynie sam Pan Jezus w Wilnie 13 i 14 września 1935 roku. W kilkunastu objawieniach ukazał jej wartość i skuteczność. *Modlitwa ta jest na uśmierzenie gniewu Mojego* (Dz. 476). *Przez odmawianie tej koronki zbliżasz ludzkość do mnie* (Dz. 929) – powiedział. W tej modlitwie ofiarujemy Bogu Ojcu „Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo” Jezusa Chrystusa, Jego „najmilszego Syna”, a przez to odwołujemy się do najsilniejszego argumentu, by być wysłuchanym. Prosimy o miłosierdzie „dla nas i całego świata”. Zaimek „nas” oznacza odmawiającego *koronkę* i tych, za których pragnie lub jest zobowiązany się modlić. Natomiast „cały świat” – to wszyscy ludzie żyjący na ziemi i dusze w czyśćcu cierpiące. Modląc się więc słowami tej *koronki*, spełniamy akt miłości bliźniego, który – obok ufności – jest nieodzownym warunkiem otrzymania łask.

Koronka jest modlitwą, przez którą sama Siostra Faustyna doświadczyła

wielu łask. Pan Jezus związał z nią bowiem **wielkie obietnice**: *O, jak wielkich łask udzielię duszom, które odmawiać będą tę koronkę, wnętrzości miłosierdzia Mego poruszone są dla odmawiających tę koronkę* (Dz. 848). *Córko moja, zachęcaj dusze do odmawiania tej koronki, którą ci podałem. Przez odmawianie tej koronki podoba Mi się dać wszystko, o co mnie prosić będą* (Dz. 1541) i dodał: *jeżeli to (...) będzie zgodne z Moją wolą* (Dz. 1731). Pobożne i ufne odmawianie *koronki* związane jest także z łaską szczęśliwej i spokojnej śmierci. Mogą ją otrzymać nie tylko ci, którzy modlą się jej słowami, ale także konający, przy których inni będą ją odmawiać.

O tym, jak skuteczna jest ta modlitwa, świadczą podziękowania i opisy łask, które w wielkiej ilości napływają do sanktuarium w Krakowie-Łagiewnikach. Możliwość zyskania odpustu zupełnego za odmówienie *koronki* niewątpliwie umocni praktykę nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego i przyczyni się do jego rozwoju.

s. M. Koleta Fronckowiak ZMBM
(w *Orędzia Miłosierdzia*)

Dokument Penitencjarii Apostolskiej

12 stycznia 2002

Odpustu zupełnego pod zwykłymi warunkami (mianowicie sakramentalna spowiedź, Komunia eucharystyczna i modlitwa w intencjach Ojca Świętego) udziela się w granicach Polski wiernemu, który z duszą całkowicie wolną od przywiązania do jakiegokolwiek grzechu pobożnie odmówi *Koronkę do Miłosierdzia Bożego* w kościele lub kaplicy wobec Najświętszego Sakramentu Eucharystii, publicznie wystawionego lub też przechowywanego w tabernakulum. Jeżeli zaś ci wierni z powodu choroby (lub innej słusznej racji) nie będą mogli wyjść z domu, ale odmówią *Koronkę do Miłosierdzia Bożego* z ufnością i z pragnieniem miłosierdzia dla siebie oraz gotowością okazania go innym, to pod zwykłymi warunkami również zyskują odpust zupełny, z zachowaniem przepisów co do „mających przeszkodę”, zawartych w normach 24 i 25 „Wykazu odpustów”. W innych zaś okolicznościach odpust będzie częstkowy.

Co Ty na to?

Nie będziesz....

W miarę wzrostu autorytetu wartości nadprzyrodzonych rosną oczekiwania ludzi, zwracających się do Boga w myśl słów z Ewangelii: „*Beze mnie nic uczynić nie możecie*”. Nawiązuje do tego orędzie, które Matka Boża dała Mirjanie 18 marca 2003r., w którym to orędziu powiedziała: „*bez Boga nic nie możecie i ani na chwilę o tym nie zapominajcie*”. Wzywanie Imienia Bożego nad sobą i dla uwielbienia Boga oto cel, dla którego mamy wymawiać Imię Boże z miłością i szacunkiem, bo przecież w drugim przykazaniu Pan Bóg powiedział: „*nie będziesz brał Imienia Pana Boga Twego nadaremno*”. Tymczasem wydaje się, że „*świat*”, ale nie tylko, bo i również stu procentowi katolicy, zapomnieli o tym przykazaniu. Często można jeszcze usłyszeć słowa z ust dorosłych straszących Bogiem dzieci: „*bo Cię Bóg pokarze!*”, a już nie do pomyślenia są złorzeczenia: „*żeby Cię Bóg pokarał!*”.

Stworzyciel Wszechświata i ludzi nie może być wołany do spraw błahych. Może się bowiem zdarzyć, że gdy naprawdę będziemy potrzebowali Jego pomocy nie przyjdzie, gdyż może uważać, że znowu jest wołany na próżno. A próżność ta wyraża się w przyzwyczajeniach bezmyślnego używania słów: „*O Jezulu!*”, „*O Chryste Panie!*”, „*O Matko Boska!*” stosowane jako przerywniki, często połączone jeszcze z bluźnierstwem. Gorzej jeśli ktoś z byle powodu, ot tak mówi sobie: „*Rany Boskie!*”! Tragiczne jest to, że używający tego wezwania, nie zdają sobie sprawy z Męki Zbawiciela. To tak, jakby dla tej błahej sprawy Pan Jezus był ponownie krzyżowany. Jego Ciało na nowo jest rozrywane przez gwoździe, które były wbijane i robią coraz większe rany. A przecież w Jego Ranach jest nasze uzdrowienie. Tym bardziej powinniśmy się uciekać do Jego Ran jako naszego lekarstwa, uzdrawiającego nas z grzechów. Pełni ufności, miłości i szacunku, z namaszczeniem powinniśmy uwielbiać każdą Jego Ranę. Spróbujmy to zrozumieć zwłaszcza teraz podczas przeżywania Wielkiego Postu, a szczególnie Wielkiego Tygodnia i nie wzywajmy Imienia Bożego nadaremno. Amen

Wiadomości z ziemi błogosławionej



23 lutego 2003 – odbył się chrzest Marii – Zofii córki Vicki i Maria Mitajovicia. Rodzicami chrzestnymi zostali Annaliza i Jakov Čolo.

4 marca Luca Barbarić, matka śp. ojca Slavko Barbaricia, powróciła do domu Ojca Niebieskiego. Została pochowana na rodzinnym, miejscowym cmentarzu. O. Slavko Soldo prowincjał przewodniczył Mszy św. pogrzebowej.

18 marca wizjonerka Mirjana Dragičević-Soldo miała swoje coroczne objawienie pośród wiernych, którzy zgromadzili się na modlitwie różańcowej we Wspólnocie *Cenacolo*. Objawienie zaczęło się o 8:55 i trwało do 9:02. Matka Boża przekazała orędzie, które podajemy na stronie 1.

1 kwietnia – 1 listopada 2003 to okres, w którym są zniesione wizy dla Polaków udających się do BiH

Tegoroczny okres Wielkiego Postu rozpoczęto w Medziugorju akcją modlitewną: „*Niech okres Wielkiego Postu będzie czasem dobrego słowa*”. W czasie Mszy św. homilie są głoszone na temat złego przyzwyczajenia – przeklinania. Wydrukowano również specjalny obrazek z postacią Jezusa i napisem: „*Wszystko dla ciebie uczyniłem, dlatego mnie przeklinasz*”. Parafie i wierni, pielgrzymujący do Medziugorja otrzymali te obrazki. Wzywamy wszystkich, aby w czasie Wielkiego Postu modlili się o czystą i błogosławioną mowę, szczególnie wśród chrześcijan.

Różaniec, droga nawrócenia



W Medziugorju sięgają po różaniec także ci, którzy nigdy przedtem nie trzymali go w rękę. Obcując z różańcem wielu zaczyna bowiem namacalnie

„*stykać się*” z miłością Maryi, miłością, która wprawia w ruch ów tajemniczy mechanizm zwany nawróceniem. Dochodzi wówczas do rzeczywistego kontaktu, do doświadczenia Jej obecności, w czym pośredniczy modlitwa różańcowa.

Ucząc się więc trzymać różaniec, trzymamy za rękę Maryję i wraz z nią wступujemy na nową drogę. Jest to droga radości, cierpienia, chwały i światła, droga, która prowadzi do Jej Syna, Jezusa. Maryja staje się naszą towarzyszką na tej drodze, którą sama także przeszła, przybywa jako nauczycielka, która nieustannie nas zachęca i prowadzi. Można powiedzieć, że Różaniec jest syntezą naszej wiary. Odmawiając go chrześcijanin zaczyna słuchać, pozwala niejako, by Maryja wyjaśniła mu te tajemnice życia Chrystusa, które tylko Ona rozumiała. Za każdym razem jest to głoszenie „*Tajemnicy*”, czyli *kerygmat*, za każdym razem pozwalamy niejako na głoszenie Ewangelii. Różaniec jest więc **ulubionym narzędziem Matki Bożej służącym naszej ewangelizacji**.

Gdy go rozważamy, wypełnia nas zdumienie. Nowina ta wzbudza w nas wszechogarniające uczucie cudowności. Nasze oczy odrywają się wtedy od „*drogi*” i skupiają na tym, co znajduje się w Niej: Maryja staje się przedmiotem naszej uwagi tak, że rozważamy Różaniec nie tylko z **Nią**, ale i **w Niej**.

Każde „*Zdrowaś Maryjo*” głosi więc Tajemnicę wcieloną w Nią, Tajemnicę naszego zbawienia, którą Ona przeżywa w sobie; i Maryja staje się „*powodem naszej radości*”. Taka postawa, pozornie trudna, jest niesłuchanie istotna przy modlitwie: mam poczucie, że Tajemnica przychodzi do mnie i wyzwala mnie z codziennych trosk i lęków wywołanych małością moją lub innych.

Tajemnica ta nie tylko **przychodzi do mnie**, ale chce **stać się mną**, czego dowodem jest Maryja. Ja również, podobnie jak Najświętsza Dziewica, jestem wezwany, by zostać matką Tajemnicy, która chce wcielić się w moim wnętrzu. I tak, poprzez nieustanne rozważania i pogłębianie życia wewnętrznego Maryja – jako nasza Matka – wołuje w nas Słowo Boże, Jezusa. Taki właśnie jest cel Różańca. Bóg pragnie połączyć się z nami, staje się ciałem w ciele Maryi, by zjednoczyć się z naszą ludzką naturą. Zjednoczenie to

zmienia naszą ludzką naturę, nie za sprawą czarów, ale poprzez krzyż w chwale, „*z chwały do chwały*” – jak powiedziałby św. Paweł – na Boży obraz i podobieństwo: „*Bądźcie doskonali, jak doskonały jest wasz ojciec*” – przypomina jeszcze Apostoła.

Pierwszy krok stanowi naturalnie odmawianie Różańca. Najgorszy Różaniec to w każdym razie taki, którego się nie odmówiło. Musimy mieć odwagę uciszyć wszystkie głosy wewnątrz nas domagające się uwagi. Przedstawmy je Bogu na początku naszej modlitwy i pozwólmy, by Bóg oświecił nas także co do nich, by **od trosk zaprowadził nas do doskonałego pokoju**. Osiągnąwszy pokój, dusza radować się będzie w swoim Stwórcy i odpręży się w Jego obecności. O ile bardziej pożyteczna staje się nasza praca i nasze wzajemne stosunki, kiedy odpoczywamy na modlitwie!

Odmawiając Różaniec dobrze jest czytać także Pismo Święte, z którego się przecież wywodzi. Prawda, że przywołuje on niektóre jego fragmenty, stanowiące kwintesencję tajemnicy, ale owa kwintesencja jest tylko przedsmakiem całości, a zatem nie tylko Pismo Święte pomaga w odmawianiu Różańca, ale też Różaniec objawia Pismo Święte.

Na koniec możemy powiedzieć, że **Różaniec to modlitwa wspólnoty nie tylko z Bogiem, ale i z innymi**. Przeplatane się głosy stają się chórem różnych harmonii, które jako jeden głos – znak jedności – wznoszą się ku Bogu. Dlatego Maryja pragnie, byśmy odmawiali go przede wszystkim w rodzinach, rano i wieczorem. Trzeba prosić Boga o miłość do Różańca, zaś Ją, Królową Różańca Świętego, prosimy, by ukazała nam jego zalety.

Oaza pokoju na pustyni

Czym naprawdę jest Medziugorje dla jego mieszkańców i dla tych, którzy tu przyjeżdżają? Zapytaliśmy o to s. Emmanuel, która, jak wiadomo, od wielu już lat mieszka w Medziugorju i jest jedną z postaci informujących nas na bieżąco o wszystkim, co dzieje się na tej „błogosławionej ziemi”.

Chciałabym nieco zmienić to pytanie: **czym powinno stać się Medziugorje**, by zaspokoić potrzeby przybywających z całego świata pielgrzymów? Matka

Boża wypowiedziała nam: „*Chcę stworzyć tutaj oazę pokoju*”. Zastanówmy się jednak, co to jest oaza?

Każdy, kto odwiedził kiedyś Afrykę lub Ziemię Świętą i znalazł się na pustyni, wie, że oaza to miejsce, gdzie jest woda. Woda wypływa z głębin na powierzchnię, nawadnia ziemię i rodzi niezliczone gatunki drzew wydających różne owoce, pola pełne barwnych kwiatów... W oazie każde nasienie może zakiełkować i wyrosnąć. Jest to miejsce głębokiej harmonii, ponieważ kwiaty i drzewa zostały stworzone przez Boga. On zaś darzy nie tylko harmonią, ale także obfitością! Ludzie mogą tu żyć spokojnie, ponieważ mają co jeść i pić, podobnie jak zwierzęta, które, choć żyją na pustyni, mają pod dostatkiem wody oraz paszy, i mogą dostarczać ludziom mleko, jajka i inne produkty. Oaza to miejsce, gdzie kwitnie życie! W Medziugorju, w oazie stworzonej przez samą Matkę Bożą, zauważyłam, że każdy człowiek może znaleźć właściwy pokarm (odpowiedni dla siebie), a jednocześnie sam z kolei może stać się drzewem, dostarczającym owoców innym ludziom.

Nasz świat jest pustynią

Współczesny świat to pustynia, co szczególnie dotkliwie odczuwają młodzi, codziennie przyjmujący truciznę za pośrednictwem środków masowego przekazu oraz złego przykładu dawanego przez dorosłych. Już od małości przyswajają sobie rzeczy, które mogą nawet zniszczyć ich duszę. Po tej pustyni krąży szatan. Czytamy przecież w Biblii, że pustynia to miejsce, gdzie można spotkać **złego ducha – i trzeba** go pokonać, jeśli chce się pozostać z Bogiem. Wówczas Bóg przygotowuje nam miejsce na pustyni, gdzie będziemy żyli w łasce i łaską, wiemy bowiem, że woda jest także symbolem łaski.

Jak Matka Boża postrzega Medziugorje? Jako miejsce, z którego tryska źródło łaski, „oaza”, jak sama mówi w jednym z orędzi: miejsce, gdzie Jej dzieci mogą przyjść napić się czystej wody, wypływającej z boku Chrystusa. Woda błogosławiona, święta woda. Zawsze, gdy modłę się w łasku koło mojego domu i przyłącza się do mnie grupa pielgrzymów, dostrzegam, jak z wolna zachodzą w nich zmiany. Mogłabym zrobić im zdjęcie przed i po od-

mówieniu różańca, by pokazać, jak przeobrażają się ich twarze: wydają się zupełnie innymi ludźmi!

Medziugorje to miejsce niezwykle modlitwnej łaski. Matka Boża pragnie nas nią obdarzyć i chce, abyśmy, mieszkańcy wioski i pielgrzymi, stali się owocami, zdatnymi do jedzenia, i abyśmy dali się innym, którzy ciągle jeszcze wędrują przez pustynię, głodni i spragnieni.

Nieprzyjaciół Medziugorja

Musimy chronić tę oazę, ponieważ zły duch jest tutaj bardzo czujny, wkrada się między ludzi pragnących wspólnie go zwalczać, siejąc między nimi niezgodę i psując ich jedność. Chciałby też pozbawić nas wody, tego jednak nie zdoła dokonać, ponieważ wypływa ona od Boga, a Bóg jest Bogiem! Może jednak zanieczyścić wodę, może wprowadzać zamęt, przeszkadzać pielgrzymom zanurzyć się w modlitwie, w słuchaniu orędzi Matki Bożej, sprawiając, że nie dotrą do ich sedna i zagubią się wśród mało znaczących drobiazgów. „*Szatan chce zmienić pielgrzymów w ciekawskich*”. Do Medziugorja przybywają ludzie szukający nie tylko Matki Bożej, ale po prostu rozrywki. Przyjeżdżają tu z pobliskich miejscowości, z Citluk, Ljubuski, Mostaru, Sarajewa czy Splitu, ponieważ wiedzą, że w Medziugorju zbiera się cały świat w pigułce, co nigdy przedtem nie zdarzyło się w tym regionie. Nie brak również i takich, którzy wprawdzie spodziewają się czegoś po pobycie w Medziugorju, wiele jednak zależy od sposobu, w jaki przygotowali ich przewodnicy. Widziałam mnóstwo grup, które powracały do domu nie zrozumiałeś prawdziwego znaczenia zachodzących tutaj wydarzeń. Działo się tak, ponieważ nie modlili się właściwie i tracili czas na pustą bieganię, nie przyjąwszy prawdziwego orędzia Medziugorja – dotknięcia łaski. Takie osoby dwoją się i troją, chcą sfotografować wszystko i wszystkich. W ten sposób nigdy jednak nie zdołają zanurzyć się w modlitwie! Wszystko zależy w każdym razie od zdolności i duchowej głębi przewodnika. To cudowne, gdy ma on tylko jeden cel: poprowadzić dusze ku nawróceniu i prawdziwemu pokojowi serca! (cdn)

s. Stefania Consoli

Pobratymstwo

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

„*Jak łania pragnie wody ze strumieni, tak dusza moja pragnie Ciebie, Boże!*” Ps 42,2.

Sens tego psalmu ma o wiele głębszy wymiar, niż wskazują na to poetyckie słowa. Zawarta jest w nich odwieczna tęsknota ludzkiego serca za Bogiem, za Jego bliskością – za Jego Pokojem! W orędziu z 25 lutego, Maryja, nasza Matka, wzywa nas do modlitwy z głębi szczerzego serca. Jeśli to serce jest naprawdę szczerze, wtedy łatwo rozpozna je, że życie bez Boga jest życiem „na pustyni”, gdzie nie ma życia, piękna, radości, gdzie wszystko traci swój sens...

Ponieważ człowiek „zatrasnął drzwi” przed Bogiem i przed wszystkim co od Boga pochodzi, świat przemienił się w PUSTYNIĘ, przez którą od czasu do czasu przewalają się burze beznadziejności, pozostawiające za sobą jeszcze większą ciemność, niepokój i nieszczęścia... Kryzys pokoju, który ostatnio obserwujemy, nie jest przecież wynikiem negatywnych zachowań ludzi ani od wczoraj ani nawet od kilku ostatnich lat. Brak pokoju w świecie jest wynikiem niezadowolonych i egoistycznych serc. Niepokój, zalewający obecnie świat jak rwąca rzeka, zrodził się w tym momencie, kiedy w człowieku powstała myśl, że on sam, bez Bożej pomocy, zapewni przyszłość dla siebie i następnych pokoleń.

W tym orędziu matka Boża wzywa nas do pokory, do całkowitego zawierzenia i do pełnej skruchy modlitwy. Tylko taka modlitwa może wznieść się ku Bogu. Matka Boża mówi, że to orędzie jest identyczne z orędziem sprzed dwudziestu jeden laty: „*tylko modlitwa i postem można wstrzymać wojny!*”

Ci, którzy Jej wtedy uwierzyli, ujrzeli owoc swojej wiary – WOLNOŚĆ. Uwierzmy więc Maryi i tym razem. Wspólnie z Nią módlmy się o nowe przymierze pomiędzy Niebem i Ziemią, o nowe spotkanie człowieka z Bogiem! Prośmy Jezusa aby wylał zdroje swojego MIŁOSIERDZIA na każde serce, każdą rodzinę, cały Kościół i na świat cały.

W tej intencji, rozważając słowa ostatniego orędzia – „**odmawiajcie codziennie koronkę do Miłosierdzia Bożego oraz zachowujcie post w śró-**

dy i piątki w intencji Królowej Pokoju!” Pokój i Dobro!

o. Jozo Zovko

P. S. Informujemy członków Apostolatu „Nawiedzenie” o zorganizowanym wyjeździe do Sirokiego Briegu na X Zjazd Pobratymstwa. Informacje w Redakcji.

Serwis Rodzinny

Wzrastanie dzieci Królowej Pokoju

W dniach 6-9 marca w Łagiewnikach odbyło się spotkanie uczestników rekolekcji u Ojca Jozo z kolejnych trzech lat. Przez ten cały rok trwałam w wiernej modlitwie w intencji wszystkich uczestników, którzy zostali obdarowani tą wielką łaską i odpowiadając na nią wyjechali do Sirokiego Briegu w roku 2002. Byłam świadkiem rozmów wielu pielgrzymów wyrażających swoje pragnienie bycia blisko tegoż kapłana, słuchania Jego nauk, przyjmowania błogosławieństwa z Jego kapłańskich rąk lub chociaż zobaczenia Go na własne oczy. Otrzymując od Pana łaski wypraszane przez Niego, zostaje On w naszych sercach i jesteśmy Panu i Matce Kościoła, Królowej Pokoju wdzięczni za Jego wierną posługę i autentyczność.

Zgromadziliśmy się o godzinie 15-tej w Bazylice Nowej. Właśnie tego dnia wpłynęły dokumenty z Watykanu przyznające jej tytuł Bazyliki Mniejszej. Dzielił się tą radością, ks. kustosz po zakończonej Mszy św. Trwał na modlitwie do Miłosierdzia Bożego w godzinie wyznaczonej przez Zbawiciela i w tym miejscu jest łaską.

W moim sercu utrwaliło się wielu ludzi z tego wyjazdu, zatem spotkanie z nimi wywoływało także moją ciekawość: co u nich, jak przeżyli ten kolejny rok w szkole Maryi, jak radzili sobie z trudnymi sprawami, gdyż wzrastać w tej szkole można tylko przez modlitwę, wierność orędziom, trud, wyrzeczenia i walkę. Kiedyś ksiądz pielgrzymujący z nami powiedział: piszcie swoje notatniki. Pomyślałam, że żartuje, a On mówił prawdę. Szczerze wzruszyłam się spotykając ks. Stefana. Witaliśmy Go bardzo serdecznie, tak jak

w Medziugorju, wyrażając naszą miłość. Przyjechał, aby być z nami chociaż tę chwilę czasu, który wygospodarował z trudem. I to jest dla nas jasne świadectwo. Dzielił się życiem swojej parafii, w której każde Boże dzieło jest radością Jego kapłańskiego serca. Wyraził swój zachwyt i zdumienie z sensu podjęcia postów, w czasie których boli głowa i to jest prawidłowość o bardzo głębokim znaczeniu. Siedział na końcu sali, pośród nas i był nam bardzo bliski. Następnego dnia przyjechał do nas ks. Ryszard, także na chwilę. Spojrzenie, głęboki uśmiech, serdeczność przywitania jest tak naturalna, bo płynąca z serca. Obecność naszych kapłanów – przez cały czas był z nami ks. Janusz – wносиła radość i poczucie bezpieczeństwa, gdyż to właśnie Oni najszybciej rozumieją dzieci Królowej Pokoju.

Każdy dzień rozpoczynaliśmy i kończyliśmy wspólną modlitwą różańcową. Wieczorem serca nasze bieżyły do Matki Bożej Częstochowskiej i łączyliśmy się w modlitwie Apelem Jasnogórskim. Był czas na indywidualną modlitwę przed Najświętszym Sakramentem a w piątek przeszliśmy w modlitwie Drogą Krzyżową naszego Zbawiciela.

Głównym tematem prowadzącym była **modlitwa Słowem Bożym**. Jak zatem żyć Słowem Bożym na co dzień? Aby zostać uczniem trzeba mieć nauczyciela. Nauczał nas Ks. Daniel Banaszek SDS z Centrum Formacji Duchowej z Krakowa. Zachowanie Słowa Bożego przez człowieka poprzez rozważanie, umiłowanie i przyjęcie w sercu jest drogą prowadzącą do coraz bliższego poznania naszego Zbawiciela a także poznania i wypełnienia Jego woli. To jest troską naszej Matki, gdyż Ona pragnie zjednoczenia naszych serc z Sercem Swojego Syna. Zatem świętość Jej dzieci możliwa jest do osiągnięcia w każdej sytuacji naszego życia i w naszej codzienności. Potrzebna jest szczerza intencja serca.

Słowa Ks. Daniela zapadały w moje serce i stawały się światłem. Ciągłe jest coś do zrobienia. Wyłaniały się niedociągnięcia, zaniedbania, także niewinne łagodne wypadanie z drogi poprzez niewierność w modlitwie rachunkiem sumienia. Zastanawiałam się, jakie zobowiązania podjąć na okres Wielkiego Postu. Wcześniej coś głębszego nie jawiło się w moim umyśle. A tam natychmiast stało się jasne! Pogłębić milczenie, zachować

wierność Słowu na każdy dzień i trwać w modlitwie rachunkiem sumienia.

Modlitwa rachunkiem sumienia służy człowiekowi wierzącemu odczytać i poznać wolę Bożą. Rachunek sumienia staje się modlitwą i ma duchową skuteczność tylko wtedy gdy jest kontynuacją modlitwy osobistej. Wiemy, że prawdziwa modlitwa winna prowadzić do odnajdywania Boga we wszystkich rzeczach realnego życia. Codzienny rachunek sumienia zmierza do rozwoju serca, by uczynić je zdolnym do rozpoznawania co godne, sprawiedliwe i Bogu miłe. Święty Ignacy wyodrębnił pewne etapy jakby fazy tej modlitwy rachunkiem sumienia. Jest to;

1. Świadome dziękczynienie – chrześcijanin wzrastający w wierze coraz wyraźniej dostrzega jak bardzo jest obdarowany, jak wszystko co go otacza, jest odbiciem blasku i chwały Boga Miłości. Dostrzega swoje duchowe ubóstwo. Dziękczynienie, którym rozpoczyna się rachunek sumienia otwiera nasze oczy i serca na dary, które z woli Bożej stały się naszym udziałem np. życie, chwila na spożywanie posiłku, uśmiech osoby, którą spotkałem, czas na pracę, czas dobrej i pięknej rozmowy, gest pełen miłości, a także to co było trudne... itp.

2. Prośba o światło – w rachunku sumienia nie chodzi tylko o analizę przebytej drogi, o stwierdzenie jestem dobry lub zły. Chodzi o spojrzenie na swoje /pracę/, życie prosząc Ducha Św. o oświecenie serca o otwarcie oczu na to, co się Bogu podobało w dniu dzisiejszym, a co sprzeciwiało się Jego wezwaniu do świętości.

3. Konkretny przegląd naszych czynów – przechodząc godzina po godzinie poznaję swoje myśli, uczucia, słowa i czyny. Celem podstawowym jest tu spojrzenie w światło wiary na to, co miało miejsce od ostatniego rachunku sumienia: np. co się w nas wydarzyło?, jakie uczucie pojawiło się w nas /dziękuję za dobre, przepraszam za złe/, czego Bóg od nas oczekiwał?, jaką pracę Bóg w nas wykonał?

Mamy coraz uważniej spoglądać na nasze uczucia, postawy, na różne napięcia. Z pomocą Bożą mamy patrzeć na to co złe w nas bez przerażenia, ale traktować musimy to poważnie, trwając w świadomości, że właśnie tutaj w centrum naszej uczuciowości, czasem pokrytej mrokiem, często spontanicznej

przebywa Bóg z nami w sposób najbardziej osobisty.

To co powinno towarzyszyć modlitwie rachunkiem sumienia na tym etapie to oczywiście skrucha i żal za grzechy, radość i pokój w tym co dobre.

4. Postanowienie pełne nadziei – spoglądając ze skruchą na wydarzenia dnia dzisiejszego /te grzeszne/ pragniemy poznać ku czemu mamy zwrócić swoje serce w dniu następnym patrzywszy ku przyszłości, która jest źródłem tej nadziei, którą jest oczywiście ufność w moc Chrystusa, w to, że mamy udział w zwycięstwie Jezusa Chrystusa.

Modlitwa rachunkiem sumienia domaga się pokoju i cierpliwości. Nie należy się np. wysilać za co mogą dziękować, ponieważ może to doprowadzić do licznych i niepotrzebnych rozproszeń. Niech dziękczynienie za dobrodziejstwa Boże wypływa z serca. Jeżeli nie czujemy potrzeby dziękczynienia z pokorą prosimy Boga, Dobrego Ojca, aby udzielił tej łaski.

W niedzielę ostatnia Msza św. i Ewangelia o kuszeniu Chrystusa. Uczeń Pana nie ma innej drogi, lecz taką, jaką przeszedł jego Mistrz. Wracam do swojej codzienności, w której mam wzrastać, a zatem trudzić się i walczyć. Nie jestem sama. Jest ze mną nasza Matka. Ta świadomość Jej obecności jest radością, nadzieją i ufnością na tej drodze. A warto iść tą drogą, gdyż dzieci Królowej Pokoju mają już ambicje stawania się coraz lepszymi, aby serce ich Świętej Matki radowało się z nas i aby mogła się nami posługiwać do Swoich spraw. Zawsze, kiedy jestem we wspólnocie Królowej Pokoju odczuwam, że jestem sobą, że jest to wspólnota i że ludzie nawzajem nie są sobie obojętni. A pojemność jej jest nieograniczona, jak Niebo jest dla wszystkich, którzy chcą. Ludzie różnych zawodów, stanu i wieku. Najmłodszym uczestnikiem była Weronika – 2 miesiące. Przybyła zaraz po swoim chrzcie wraz z rodzicami i babcią z Warszawy.

Na zakończenie spotkania ustawiamy się do grupowego zdjęcia. Nie wiem czemu „coś” wypycha mnie z sali. Miałam jeszcze pójść do Kaplicy. Wysłałam więc. Na dziedzińcu widzę jak siostra zakonna szamocze się z młodą dziewczyną. Wzywa pomocy i to szybko. Woła: pomóżcie mi, bo ją stracę. Biegnę więc, bo jestem najbliżej. Brewiarz siostry ląduje na ziemi. Ale siostra wzywa mężczyzn. Potrze-

ba tu siły. Pokój, opanowanie, rozważa – błogosławie dziewczynę błogosławieństwem Królowej Pokoju. Spotykają się nasze oczy. Powierzam ją w modlitwie Miłosiernej Matce Boga. Wzywam także Michała Archanioła. Odczuwam w sercu współczucie i ból! Gdzież ta młoda dziewczyna bywała, że zachorowała na najgorszą chorobę, jaka może dotknąć człowieka!? A lekarzem jest tylko Miłosierdzie Boże.

Wyrażam Panu wdzięczność za objawienie Jego Miłosierdzia w naszej Ojczyźnie i coraz głębiej doświadczam, jak jest Ono nam potrzebne. Nam i światu całemu. Szczęść Boże!

Irena



ECHO Echa

Odpowiedź na wezwanie!

„Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie!” – tak mówi do nas co miesiąc Matka Boża. My, Jej dzieci, odpowiadamy na to wezwanie w różny sposób.

U mnie zaczęło się zwyczajnie: przyjechałem do Medziugorja. Tutaj otrzymałem różaniec, mój cudowny różaniec (choć to tylko drewniane paciorki naniżane na sznurek), który zmienił moje życie. To on przemienił mnie pielgrzymem „z przypadku” w organizatora i przewodnika pielgrzymek, oraz przyczynił się do założenia *Stowarzyszenia Matki Bożej Królowej Pokoju i Pojednania*. Teraz trwa nieustanna pielgrzymka po Sanktuariach Maryjnych Europy, np.: Wilno – Lwów, Fatima – Medziugorje.

Na trasie naszych różańcowych pielgrzymek spotkałem i spotykam bardzo wielu biednych ludzi, a przede wszystkim dzieci. Pomagamy wszystkim. Jedną z form pomocy są organizowane przez nas wakacje dla dzieci z Litwy i Ukrainy. Rodziny tych dzieci są na-

prawdę bardzo biedne. Zdarza się, że z braku pieniędzy ani rodzice ani dzieci nie mają potrzebnych dokumentów. Wtedy trzeba pomóc rodzicom w uzyskaniu dokumentów, a dopiero potem rodzice mogą wyrobić dzieciom dokumenty potrzebne do wyjazdu. W tym roku podczas wakacji, w dniach od 6 – 19 lipca, chcemy pokazać dzieciom w Polsce: Białystok, Świętą Lipkę, Gietrzwałd, Trójmiasto, Malbork, Gniezno, Lednicę, Licheń, Częstochowę, Kraków, Łagiewniki, Wieliczkę, Zakopane, Wadowice, Kalwarię Zebrzydowską, Ojców, Warszawę, Loreto k. Wyszkowa.

Dlatego zwracamy się do wszystkich kochających Różaniec św. i Matkę Bożą, którzy mieszkacie na trasie naszej pielgrzymki ale i nie tylko o pomoc. Możecie nam pomóc np.: przy szukaniu taniego zakwaterowania i wyżywienia grupy, jako przewodnicy w danym miejscu, zorganizowania transportu lub w inny sposób, który Duch Święty wam podpowie.

Osoby chętne do pomocy proszone są o kontakt ze: Stowarzyszeniem Matki Bożej Królowej Pokoju i Pojednania,

15-349 Białystok, ul. Dubois 20/58, tel. (85) 66 33 664, kom. 0602 718 753

Do zobaczenia na pielgrzymim szlaku –
Grzegorz Mieszków

Do dzieł miłosierdzia wezwał nas Ojciec Święty na Błoniach Krakowskich podczas ostatniej swojej wizyty w Polsce. Jest okazja, aby uczynić dobrze człowiekowi w potrzebie. Joasia jest osobą głuchoniemą, celującą studentką II roku Pedagogiki Specjalnej na KUL –u. Aby takie wyniki osiągnąć musi wykazać ogrom pracy, wyrzeczeń i trudu. Do tej pory korzystała z pomocy kilku osób o dobrym sercu, które pomagały w przepisywaniu wykładów z nagranych kaset magnetofonowych, gdyż to jest tylko jedyna droga z której może korzystać, aby się uczyć. Wykładów jest coraz więcej, dobrych serc w jej środowisku coraz mniej. Dlatego ten apel i prośba do Czytelników „Echa”, którzy służą czasem, mają magnetofon i pragną pomóc, aby pomogli w przepisywaniu wykładów Joasi. Nie jest ważne gdzie mieszkacie, gdyż Joasia może kasety wysłać w każdy zakątek Polski. Osoby chętne do pomocy proszone są o kontakt listowy do: Joanna Łuczycza, ul. Konstanyńów 1/D, p.

1021, 20-708 Lublin, lub telefoniczny do mamy – 075/7678860. Bóg zapłać.

Kącik wydawniczy



s. Emmanuel Maillard (Wspólnota Błogosławieństw)

„Dzieci, Pomóżcie Mojemu Sercu Zwyciężyć!": „Fatima wciąż trwa!”

Drodzy Rodzice!

Dzięki tej książce **w sercu Waszego dziecka może wytrysnąć źródło pokoju i miłości**, które popłynie na całą Waszą rodzinę, a nawet znacznie dalej. Wasza rola jest tutaj bardzo ważna, gdyż dziecko przeżyje tę przygodę albo głębiej, albo bardziej powierzchownie – w zależności od tego, w jaki sposób przyjdziecie mu z pomocą. Sprawicie dziecku ogromną radość, wprowadzając je w tę historię z entuzjazmem. Dziecko będzie czuło się zachęczone, jeśli zobaczy, iż liczycie na jego poważne i pełne zaangażowanie. Wasze troskliwe towarzyszenie mu krok po kroku i Wasza дума z każdego zwycięstwa będzie dla niego pomocą. O ileż raźniej będzie czuło się wiedząc, że jesteście blisko, gotowi odpowiedzieć na jego pytania i w ten sposób podzielić się z nim tym, co w Was najlepsze. Dziękuję z całego serca!

Kochane Dzieci!

13 maja 1967 roku, z okazji pięćdziesiątej rocznicy objawienia się Matki Najświętszej trojgu pastuszkom, udałem się do Fatimy wraz z Ojcem Świętym Pawłem VI. Poszliśmy modlić się przy grobie Hiacynty, w bocznej kaplicy bazyliki. Tam siostra Łucja nagle rozpłakała się. Biskup Fatimy odwrócił się do mnie i powiedział: – „Wiesz dlaczego siostra Łucja płacze?” Ponieważ uważa, że nie wykonała wszystkiego, o co Matka Boża ją poprosiła. Boi się, że nie wypełniła zadania. Faktem jest, że Hiacynta tuż przed śmiercią przypomniała jej słowa Matki Bożej: „*Łucja będzie żyła bardzo długo, by ustanowić w świecie kult Niepokalanego Serca Maryi – by dobro zwyciężyło zło*”.

Wicie, kochane Dzieci, dlaczego nasza Mama z nieba nie przeprowadziła jeszcze wśród ludzi swojego planu mi-

łości i pokoju? **Ponieważ brakuje Jej Waszej pomocy! Czy chcecie, idąc za przykładem trójki pastuszków z Fatimy, ofiarować Jej Wasze serca, by nastąpiło wreszcie na ziemi królestwo miłości i pokoju?** Mama z nieba potrzebuje każdego z Was i również do Was kieruje prośbę: „Dzieci, pomóżcie mojemu Sercu zwyciężyć!”

Biskup Paolo Hnilica SJ

Ta historia zdarzyła się naprawdę

Oto historia trojga małych, bardzo ubogich dzieci z Fatimy w Portugalii.

Ile mieli lat? – Mniej więcej tyle co ty: Łucja, która była najstarsza, miała lat dziewięć, najmłodsza, Hiacynta, miała lat sześć, a Franciszek, który był średni, miał lat osiem.

Co robili? – To, co zwykle robią dzieci na wsi. Byli pastuszkami – paśli owce na zboczach pobliskich wzgórz. Wychodząc z domu, zabierali ze sobą coś do jedzenia, by nie czuć głodu w porze obiadu. Latem, w południe, gdy słońce prażyło najmocniej, chronili się w cieniu drzew i skał. Czasami również bawili się. Hiacynta była bardzo wesoła i pełna życia, zawsze chciała wygrywać. Franciszek natomiast był chłopcem bardzo subtelnym i zrównoważonym.

Jak wyglądała ich modlitwa? Nie bardzo przykładali się do niej. Po obiedzie odmawiali różaniec, ale – żeby było szybciej – na każdym paciorku mówili tylko pierwsze słowa modlitwy „*Zdrowaś Maryjo*” i... w trzy minuty było po wszystkim. Dlaczego? Dlatego, że spieszo im było do zabawy! Hiacynta uwielbiała małe, białe owieczki. Często wchodziła w środek stada, brała owieczki na kolana, całowała je, a nawet nosiła na rękach. Gdy pytano ją, dlaczego tak robi, odpowiadała: „*Chcę być jak Jezus – ten na obrazku, który dostałam. On też trzyma w ramionach małą owieczkę!*”

W jakiś czas potem, na krótko przed Wielkanocą 1916 roku, zdarzyło się coś przedziwnego: dzieciom ukazał się Anioł. Miał wygląd młodzieńca, a raczej chłopca w wieku około czternastu lat. Był bardzo, bardzo piękny. Bił od niego blask silniejszy od blasku promieni słonecznych odbijających się od białego śniegu.

Nie bójcie się – powiedział. – Jestem Aniołem Pokoju! Módlcie się razem ze mną!

Anioł nauczył dzieci modlitwy, której dotąd nie znali:

„Boże mój, wierzę w Ciebie, wielbię, ufam i miłuję Cię. Proszę Cię o przebaczenie dla tych, którzy w Ciebie nie wierzą, nie wielbią, nie ufają i Ciebie nie miłują”.

Dzieci nie wierzyły własnym oczom i uszom! Zaczęły robić wszystko to, czego nauczył ich Anioł i od tego dnia serca ich wypełniała ogromna radość. Tym bardziej, że Anioł powiedział:

Serca Jezusa i Maryi słuchają uważnie waszych słów i próśb!

Od tej pory dzieci już nigdy nie odmawiały Różańca w pośpiechu i bez zastanowienia.

Nasi mali pastuszkowie zrozumieli, że Jezus i Maryja słuchają uważnie każdego słowa ich modlitwy. Dlaczego? Dlatego, że Bóg kocha dzieci! Kocha je w sposób szczególny. Również Pan Jezus, kiedy żył na ziemi, mówił: „*Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie*”, a gdy przychodziły, brał je w ramiona i tulił. Wiedząc o tym, Hiacynta, Franciszek i Łucja często klękali, by odmówić modlitwę, której nauczył ich Anioł. Latem następnego roku, gdy pewnego dnia bawili się koło studni, Anioł ukazał się im ponownie i rzekł:

Co robicie? Módlcie się, módlcie się wiele. Najświętsze Serca Jezusa i Maryi chcą wam okazać miłosierdzie. Ze wszystkiego, co możecie, składajcie Bogu ofiarę, jako akt zadośćuczynienia za grzechy, którymi jest obrażany oraz za nawrócenie grzeszników.

Łucja zapytała: „*Co znaczy ofiarować Panu Bogu swoje wyrzeczenia?*” Anioł wiedział, że dzieci są jeszcze małe, niewiele rozumieją, ale są pełne dobrej woli. Cierpliwie tłumaczył im, jak ofiarować swoje wyrzeczenia Panu Bogu i dlaczego są one dla Boga czymś tak cennym – zwłaszcza jeśli ofiarowane są z miłością, z całego serca! Od tej pory życie dzieci uległo głębokiej przemianie. Każde z nich wręcz szukało okazji, by zrezygnować z czegoś lub zrobić dobrego uczynku i ofiarować to Jezusowi i Maryi. Kiedy coś je bolało lub gdy w upalne dni było im za gorąco, znosiły to bez słowa skargi. Gdy dostały coś słodkiego, dzieliły się tym z innymi dziećmi z uśmiechem na twarzy. Wszystko to miało przygotować ich serca na coś jeszcze wspanialszego niż ukazanie się Anioła. Domyślasz się już, o jakie wydarzenie chodzi?

Zbliża się maj – miesiąc Maryi. Zapraszamy dzieci, by dały Maryi spe-

cyjny prezent. Jest nim (dziewięciodniowa) Nowenna, zamieszczona w ostatniej części książki, w postaci osiemnastu obrazków. Jest to dziewięć możliwości współuczestnictwa w dziewięciu zwycięstwach (Maryi). Zaleca się, by dzieci wykorzystaly bialo-czarna książeczkę do kolorowania (która jest wkładką do książki i która zawiera obrazki do Nowenny wyrażające zwycięstwo), aby sprawić niespodziankę Matce Bożej, ofiarując Jej swoje „dzieło sztuki” podczas jednego z ok. 20 Świąt Maryjnych w ciągu roku. Rodziców, krewnych, katechetów zapraszamy by, dzieciom jako prezent, dały powyższą książkę.

*Fundacja „DOMINIK”,
ul. Dominikańska 2, 02-741 Warszawa,
Tel. / fax: (0-22) 853-52-22
e-mail: fundacja.dominik@dominikanie.pl*

Echo – Archiwum

MEDZIUGORJE 4 cz. 2

Boże Narodzenie 1984

Ale przejdźmy teraz w rejony, gdzie się da „swobodniej oddychać”. Święto Niepokalanego Poczęcia w Medziugorju: pełne światła. Pięćdziesiąt autokarów i 20.000 osób. Matka Boża powiedziała: „Jestem szczęśliwa, że przybyliście. Módlcie się nadal, aby pomóc mi zrealizować moje plany”. Szczególnie często powtarzały się znaki na niebie, zwłaszcza 9 i 10. Krzyż świecił, słońce tańczyło, gwiazdy zapalały się jak ogniska, po czym gasły, na wzgórzu pojawił się ogień, który nic nie spalił, lecz przede wszystkim pojawiła się jaśniejąca postać Matki Bożej, stojącej obok krzyża w złotej szacie (patrz psalm 44).

Orędzie czwartkowe powtarza słowa powiedziane na początku Adwentu (poprzednia kartka): „Zacznijcie kochać najpierw swoją rodzinę, swoich najbliższych, bo jeżeli nie, w jaki sposób będzie mogli pokochać Mnie?”. Pewna młoda kobieta z Modeny, upośledzona, na wózku inwalidzkim, absolutnie niezdolna do kłamstwa, opóźniona w rozwoju umysłowym, powiedziała z niezwykłą radością, że Matka Boża wzięła ją za rękę i zabrała ją na spacer do Raju. Pewna osiemdziesięcioletnia kobieta przysłała pieszko, na bosaka, pokonując 180km! Marii nie ma, ponieważ jest wyczerpana,

Vicka przeszła dość trudną operację wyrostka, również jest nieobecna.

25 listopada b.r. autoryzowany przedstawiciel Prymasa Jugosławii oświadczył, że decyzja o pielgrzymkach „oficjalnych” dotyczy jedynie regionu Jugosławii, i że „nie rozumie dlaczego niektórzy duszpasterze włoscy poczuwają się do tego, by powoływać się na tę decyzję i wydawać jeszcze bardziej restrykcyjne zakazy”.

I oto, na zakończenie, natchnione orędzie Maryi, które wypłynęło niespodziewanie z serca ks. Stefano Gobbi, założyciela Maryjnego Ruchu Kapłańskiego, po tym jak wszedł na górę objawień 28.11.1984 roku, i odmówił Różaniec. (Mam to orędzie dzięki pewnej osobie, która była tam obecna przez przypadek i za pozwoleniem Księdza nagrała je): „Przybyliście w to samo miejsce, gdzie ukazałam się po raz pierwszy 24 czerwca 81 r, aby wezwać moje dzieci, które wybrałam jako narzędzia mojego macierzyńskiego przesłania, na te lata, kiedy wchodzić w decydującą fazę walki pomiędzy Mną, Niewiastą obleczoną w Słońce, a czerwonym smokiem, który swoją władzą ciemności ogarnął już cały świat, doprowadzając ludzkość do uporczywego i coraz większego buntu przeciw Bogu. Przyjmuję tu koronę miłości, radości, chwały od wszystkich kapłanów, zakonników, duchownych i wiernych mojego ruchu, którzy odpowiedzieli na moje macierzyńskie zaproszenie do poświęcenia się mojemu Niepokalanemu Sercu, zobowiązując się do dochowania absolutnej wierności Papieżowi, właśnie dlatego, aby Kościół znalazł pomoc do wyjścia z kolejnego, głębokiego, bolesnego i groźnego podziału. Otóż, właśnie w tym celu, aby wezwać całą ludzkość, wybrałam to miejsce, aby objawić się tu w nowy sposób, bardziej nadzwyczajny, czemu towarzyszą często znaki z nieba, po to, byście zrozumieli, że Mama z nieba w tych czasach jest zawsze, w każdej chwili, obok każdego z was. Nie szukajcie żadnych znaków zewnętrznych, one nie są dla was. Nic nie wniosłyby do tego, co już zbudowałam w waszym życiu. Szukajcie w waszym wnętrzu znaku, który Ja wam daję. Te dwa dni, które tu spędziliście są wielkim znakiem, który daje wam wasza Mama z Nieba: pocieszajcie mój matczyzny ból, zadawany mojemu sercu, kiedy widzę, że odrzucane są, również przez miejscową hierarchię, wszystkie

moje wezwania do nawrócenia, do powrotu do Boga, do kroczenia drogą modlitwy, postu i pokuty. To odrzucenie głęboko rani moje Serce Matki. Pocieszajcie mnie w tym bólu, starajcie się modlić za Biskupa, kochać Biskupa miejscowej diecezji, ponieważ potrzebuje on wiele światła i odwagi. Wokół niego jest wiele zdrady i podstępów, a mój nieprzyjaciel czyni wszystko, aby skłonić go do otwartego odrzucenia mojego przyjścia tutaj. Nie osądzajcie go. Nie osądzajcie nikogo. Kochajcie coraz mocniej wszystkich. Módlcie się, znoscie cierpienia, pokutujcie. Teraz moje dzieło postępuje naprzód według mojego planu i moje Niepokalane Serce zatryumfuje także i tutaj, ponieważ moje światło będzie się coraz bardziej rozprzestrzeniać po całym świecie. Podczas gdy teraz wchodzimy już w lata, które zapowiedziałam w Fatimie i tu powierzyłam dzieciom sekrety, których mają strzec, wskazując sprawy pewne. Powierzyłam je moim aniołom, którym ciągle ukazuję się z wielką radością. Módlcie się. Wielu spośród waszych braci kapłanów należących do mojego ruchu zatrzymało się na drodze poświęcenia; pozwolili zapanować nad sobą licznym ludzkim zmartwieniom. Nie odpowiadają już ze szczodroblewością dzieci na plan, który mam dla nich. Dlatego oczyszcze mój ruch poprzez cierpienia wewnętrzne i zewnętrzne, wkładając nań coraz cięższy krzyż, głęboki jak morze, ponieważ Ja kocham was wszystkich w Moim Synu, umęczonym i ukrzyżowanym. Odpowiadajcie z radością i ufnością na moje macierzyńskie zaproszenie. Ja przynoszę sercom pokój. Przyjmuję prośby, które mi tu przynosicie i obiecuję dać wam łaski, o które mnie prosicie. To są cuda większe od znaków, które czasami mogę dawać zewnętrznie, aby doprowadzić moje dzieci do wiary. Wy już wierzcie. Wy już jesteście w moim Sercu. Wy już jesteście w moim życiu. A ja dla każdego z was jestem najczulszą Matką. Wraz z Papieżem, za którego musicie wiele się modlić, ponieważ zbliża się godzina jego ofiary, wraz z wszystkimi kapłanami mojego maryjnego ruchu kapłańskiego, rozproszonymi po całym świecie, zwłaszcza zaś za tych, którzy cierpią fizycznie i moralnie, wraz z wszystkimi osobami zakonnymi, szczególnie tymi, którzy żyją życiem ofiary, nieustannie modlitwy, aby wspierać ich w zakonach

klauzurowych, za wszystkich wiernych, którzy mnie się poświęcili i należą do moich cennych oddziałów, wraz z waszymi najbliższymi, ze wszystkimi osobami, które kochacie, ze wszystkimi duszami, które wam zostały powierzone, błogosławię was wszystkich w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen”.

Słowa Matki Bożej znów skierowały wszystko na właściwy tor. Polemika, chociaż jest konieczna, aby wykazać błąd i nie dopuścić tym samym do oszukania maluczkich i słabych, którzy łątwo się gorszą wobec słów, które zdają się być bezwzględne; polemika, jak powiedziałem, zawsze jest jakąś konfrontacją, często dotyczącą z drugim człowiekiem, ze szkodą dla miłości. Słowa Matki Bożej są natomiast pełne miłości Bożej i macierzyńskiej zarazem, a co za tym idzie, wolne od uprzedzeń i ludzkich ograniczeń.

Poza tym łatwo jest rozwodzić się nad sensacjami, nad ciekawostkami, jak również nad poszukiwaniem nadzwyczajnych znaków, zapominając przy tym o jedynej rzeczy, którą zawsze powtarza Matka Boża: „Proszę was tylko o to, byście się nawrócili, i żebyście nawrócili się szybko. Módlcie się, módlcie się, módlcie się, a wszystko zrozumiecie. Reszta tylko was rozprasza”.

My ociągamy się i ciągle kłócimy się, żeby nasze racje znalazły miejsce w systemie, który im przeczy. Chcielibyśmy wszystko objąć logiką czysto ludzką. Tymczasem, gdy mamy do czynienia z czymś ponadnaturalnym, to wszystko przyska. Również i w Medziugorju ścierają się dwa sposoby postrzegania człowieka: sposób Boży, i sposób czysto ludzki. Medziugorje, to prawdziwe Medziugorje, jest modlitwą, ofiarą, łaską, której nie osłabia mulista fala światowego życia. Jest tu bogactwo darów Bożych, darów mądrości i rozumu, „abyście byli bez zarzutu” (1 Kor 1); doświadczenie charyzmatów i znaków proroczych, zupełnie już ignorowanych w naszych kościołach, bogatych w całkiem inne dobra.

Jest to świat trwający w komunii wiary i miłości, którego nie da się objąć żadnymi kalkulacjami ani zawiłościami kruczków prawnych. Nie da się go zrozumieć pozostając biernym obserwatorem. Gospa wezwała widzających i wiernych do wielkiego wysiłku mającego na celu uratowanie świata, któremu zagraża katastrofa nuklearna. Ludzie wiedzą o tym i dzielają z Maryją tę wielką

przygodę walki z księciem wojny. Otwiera drzwi i uśmiech, (tak piękny, na twardych twarzach słowian): wydaje się, że wszyscy są braćmi. Kto wraca z Medziugorja, ma wrażenie, że wraca z innego świata. Tak, z innego świata, który nie chce, żebyś go zrozumiał, gdyż jest światem ewangelicznego szaleństwa: „Gdzież jest mądrość tego świata? Czyż nie uczynił Bóg głupstwem mądrości tego świata?” (1 Kor 18).

Ktoś mógłby wysunąć zarzut, że Jezus powiedział, żeby nie mnożyć słów podczas modlitwy, podczas gdy tutaj wciąż odmawia się różaniec za różaniec. Lecz słowa Jezusa skierowane były do faryzejskich popisów, a nie do wytrwałości serca, pukającego do drzwi Bożych (pukajcie, a będzie wam otwórzono), do wytrwałości modlitwy, która góry przenosi i która zawsze była, wraz z postem, bronią świętych, w walce o wielkie nawrócenia.

To wielki sznur obejmujący wszystkie tłumy, przyjeżdżające do Medziugorja, prowadzone za rękę przez niebiańską postać, która dodaje odwagi i zachęca do pokonywania wszelkich przeszkód. Dlatego te bezradne dzieci wytrzymują bez mrugnienia okiem, zachowując pogodę ducha, wszelkie ataki opinii publicznej, ze strony tych, którzy nie dowierzają i ze strony... Kościoła. Lecz nikt nie żywi urazy do Biskupa. Gospa powiedziała, żeby prosić przede wszystkim o miłość do tych, którzy nas obrażają. Ludzie modlą się i poszczą w intencji Biskupa. Ustąpi również i on pod naporem tajemniczej miłości. Oczywiście, spodziewają się, że Kościół uzna tę drogę, jedyną w naszych czasach, ale istniejącą od zawsze, aby mogła stać się zobowiązaniem całego Kościoła, a nie pozostawiała czymś w rodzaju sprawy prywatnej. Oto prawdziwe oblicze Medziugorja, o którym gazety i konformiści nigdy nie powiedzą.

Niech błogosławieństwo Maryi towarzyszy wam wszystkim teraz i zawsze!

don Angelo Mutti

Od Redakcji

25 kwietnia w Jerozolimie, przy Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz sprawował będzie ofiarę Mszy św. w intencjach Matki Bożej włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

Pokój Wam!!!

Niech Zmartwychwstały Zbawiciel zawsze będzie obecny wśród nas, wspierając swoimi łaskami. Niech te łaski umocnią naszą: wiarę, nadzieję i miłość. Niech radość ogarnie nasze Rodziny. Niech nigdy nie ustanie modlitwa, która nie tylko wzmacnia, ale i łączy.

Alleluja!!!

Redakcja

VIII międzynarodowe rekolekcje dla kapłanów odbędą się w dniach od 30 czerwca do 5 lipca 2003r. Tematem spotkania będzie: **„Sługa Boży”**. Zgłoszenia można przysłać poprzez e-mail: medjugorje-mir@medjugorje.hr, osobiście w Informacji sanktuarium albo pod numerem telefonu/faxu: 00387-36-651-988 (za Mariju Dugandžić). Koszt = odprowadzenie pięciu intencji mszalnych. Zakwaterowanie bezpłatne u parafian w domach.

XIV Międzynarodowy Festiwal Młodzieży odbędzie się w dniach od 31 lipca do 6 sierpnia. Tematem festiwalu jest myśl: **„Otwórzcie mi swoje serca poprzez różaniec”**. Prosimy, aby zabrać ze sobą: Pismo Święte, radio z wysoką częstotliwością FM oraz słuchawkę, parasol.

Rekolekcje z o. Tomislav Vlasiciem w Medziugorju, od 9-16 czerwca 03. Informacje w Redakcji.

Uwaga! Wszystkie zamówienia prosimy zgłaszać telefonicznie lub pocztą a nie dopisywać na blankietach wpłat, gdyż w związku z elektroniczną obsługą bankową, **nie dostajemy odcinków wpłat** i Wasze informacje do nas nie docierają.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/3, 31-419 Kraków; Bank Poczty S. A. **13201465-28943631-27003-23100-100030/0**.

Serdeczne **Bóg zapłać** za przesłane ofiary i modlitwę w naszej intencji.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (48) 12-4130350; 4126902
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, M. Balewiczowa
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
istnieje z ofiar**